



**Humanistyka wyprowadzona z równowagi –
sprawozdanie krytyczne z dyskusji
poświęconej książce Michała Pawła Markowskiego
Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki
(Międzynarodowy Festiwal Literatury im. Josepha Conrada w Krakowie,
23 października 2013 roku)**

Co roku krakowskie święto literatury światowej – Międzynarodowy Festiwal Literatury im. Josepha Conrada – rozgrywa się na wyżynach humanistyki. Scenariusz ostatniej edycji festiwalu (21–27 października 2013) każe domyślać się, iż dla wielu jego uczestników doznania tych kilku dni mogły zyskać intensywność bachanaliów. Rękojmię jakości kolejnych odsłon Conrad Festival stanowią choćby „nazwiska” z Rady Programowej, w której skład wchodzi trzech dyrektorzy: artystyczny – Michał Paweł Markowski, programowy – Piotr Mucharski, wykonawczy – Grzegorz Jankowicz. Także w roku 2013 udało się uzyskać zapowiadany przez organizatorów efekt „wielobarwnej mozaiki artystycznej, która będzie mogła zilustrować bogactwo światowej literatury, przybliżając polskiemu czytelnikowi mało znane dotąd obszary myśli i wrażliwości”¹. Co więcej, zakreślony festiwalem horyzont „dotkniętych” zjawisk sankcjonuje następującą intuicję: forum jest spotkaniem, na którym opowieść o literaturze przechodzi w opowieść o człowieku jako twórczym indywiduum, o stylach obecności w kulturze. Mielibyśmy tu zatem

¹ <http://www.conradfestival.pl/pl/3/o/2/idea> [dostęp: 10.06.2014].

do czynienia z namysłem metahumanistycznym, co czyni zwłaszcza jedno z wydarzeń trzeciego z festiwalowych dni – dyskusję poświęconą książce Michała Pawła Markowskiego pt. *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* – szczególnym punktem tej imprezy. Przybliżmy zatem soczewką niniejszych krótkich rozważań kilka zaistniałych tu akcentów.

Samo spotkanie miało formę panelu. Jego uczestnikami byli Michał Paweł Markowski, Agata Bielik-Robson, Lech Witkowski, Krzysztof Kłosiński oraz Ryszard Nycz, który rozmowę prowadził. Jak zatem można dostrzec, zaproszone przez organizatorów grono przedstawicieli najwyższej ligi świata akademickiego – filologicznego, filozoficznego i pedagogicznego – już na wstępie stanowiło duży kapitał spotkania wokół książki przecież ważnej i zobowiązującej. Gdyby pokusić się o wskazanie głównych tez *Polityki wrażliwości*, należałoby podkreślić, iż Markowski neguje możliwość porozumienia (a nawet komunikacji) między neoliberalizmem, obecnie sankcjonującym rozumienie nauki, a humanistyką. Taki stan rzeczy gruntuje impas, w którym kategoria naukowości nie jest w stanie dopełnić opisu humanistyki, przy jednoczesnym, przede wszystkim politycznie motywowanym dążeniu do formułowania takiego opisu. Należy zatem, jak twierdzi Markowski, porzucić czynione w tym względzie wysiłki – humanistyki nie można opisać językiem grantów, punktów za publikacje czy mechanizmów rynku.

W dyskusji jako pierwsza zabrała głos Agata Bielik-Robson, dopominając się o bliską także Michałowi Pawłowi Markowskiemu tezę, iż oto bez tradycji humanistycznej skazani jesteśmy na atrofie krytyczności. Wyraźnie nazwała również źródło powagi tego niebezpieczeństwa – oto świat zaczyna być upraszczany głównie do jednej zasady: opresji rynku („neoliberalna monokultura”). Jeśli jednak w ramach humanistyki odpowiedzią na taki stan rzeczy winno być, wedle Markowskiego, zerwanie z budowanym w ten sposób rozumieniem naukowości, to należy zadać tutaj pytanie, zdaniem filozofki, zasadnicze: czy postulowana przez autora *Polityki wrażliwości* „ideologiczna wyższość” lub też „arystokratyczny sceptycyzm” będą skuteczne w tej politycznej sytuacji? W odpowiedzi Markowski częściowo podzielał tak sformułowaną wątpliwość. Jednakże wskazał również na opisywany w swoich ostatnich analizach mechanizm impozycji, zatem sytuacji, w której tworzeniu wachlarza rzeczy będących w efekcie zanurzenia się w świecie kultury możliwymi do pomyślenia towarzyszy moment przyjęcia punktu widzenia, którego ostatecznie chce się bronić.

W swoim polemicznym z wypowiedzianymi wcześniej głosie Krzysztof Kłosiński wskazał między innymi na skłonność do łatwych opozycji, która budowana jest na przeciwstawności korporacyjnych interesów neoliberalizmu i autotelicznej natury samej humanistyki. Śląski profesor określa

wizję humanisty, jako outsidera za cenę biedy kupującego swoją dumną niezależność, jako wręcz nostalgiczną. Być może odpowiedniejsza byłaby tutaj postawa dążąca do konfrontacji? Osobno Kłosiński podkreśla jednak kunszt filologiczny Markowskiego, który świetnie porusza się pomiędzy językami – zwłaszcza językami ideologii. Warto w tym miejscu uwzględnić rangę *Polityki wrażliwości*, co zresztą w dyskusji było dość nikle podkreślane zapewne z powodu wybitnej tekstowej świadomości uczestników panelu, którzy sami są autorami tekstów najwyższej próby. Niech więc już samo grono skupionych wokół książki świadczy o tym, że Markowski napisał książkę poniekąd samotną na tak wysokim poziomie erudycji; trudno tu wskazać odpowiednik wśród analiz o podobnym profilu rozważań.

Lech Witkowski, odnosząc się do dzieła będącego pretekstem dla spotkania w ramach panelu, wypowiedział (i jednocześnie zrealizował) program obecności w kulturze, który wyzwanie książki genialnego autora sprowadza nade wszystko do ważnego spierania się z nią. Podkreślając zatem wagę *Polityki wrażliwości*, oznaczył Witkowski punkty niezgody. Po pierwsze, autor *Wyzwań autorytetu* wskazał tutaj na groźbę „wściekłych polaryzacji”; ten głos współbrzmiał tym samym z głosem Krzysztofa Kłosińskiego i uwydatnił niebezpieczeństwo perspektywy poznawczo redukcyjnej, niedostrzegającej dwoistości fenomenów kultury. Po drugie, podkreślił groźbę ekonomii zawłaszczania obszarów namysłu (poprzez patologiczny podział pracy akademickiej czy roszczenia konkretnych dyscyplin do wyłączności opisu danych kategorii). Tymczasem uprawiając humanistykę, nie można przyjąć postawy „wyrzekania się czegokolwiek w kulturze” – jak w czasie dyskusji konstatuje Witkowski. W konsekwencji należy przyjąć postawę upominania się o nowy kanon tekstów kultury (tu pojawia się przykład potencjału myśli Bronisława Ferdynanda Trentowskiego, którego rozważania mogłyby bardziej wartościowo ująć choćby to, co zwykło się wypowiadać standardem tekstów Stanleya Fisha).

Tezę o niebezpieczeństwie zawłaszczania pól namysłu podniósł także prowadzący dyskusję Ryszard Nycz, który wskazał jednocześnie, że oto być może stoimy przed szansą ponownego „zeszycia” humanistycznego „konkretnego doświadczenia” z szukającym prawidłowości dążeniem metody naukowej. Dotychczasowy błąd polegałby zatem na biernym przyjęciu przez humanistów jedynie przyrodoznawczego rozumienia naukowości.

Gdyby podjąć się próby fabularyzacji omawianej tu dyskusji, wygłoszone w czasie jej trwania tezy można by rozpiąć na dwa głosy: pierwszy wskazywałby na konieczność zerwania z dyktatem rynku oraz rezygnacji z prób godzenia humanistyki i nauki (M.P. Markowski, A. Bielik-Robson), drugi zaś domagałby się troski o trudne sąsiedztwo czy też dialog ze zwolennikami dominującego rozumienia naukowości, aż po drapieżną niezgodę na „oddawanie” kategorii nauki wąskiemu, neoliberalnemu jej

ujęciu (L. Witkowski, K. Kłosiński, R. Nycz). Niemniej, mimo tych starć, spektakl (dyskusja ujmowała już samą swoją formą, kulturą argumentacji) nie iskrzył od napięć czy poważnych zderzeń. Nie ujawniły się prawdziwie przeciwstawne potencjały, bo nie rozległ się głos neoliberalnego czy też technokratycznego przeciwnika (który zresztą i tak wydaje się w kwestiach światopoglądowych roztrząsań z natury milczącym). Nie dokonał się także test języka, w którym komunikacyjnie podobne starcie mogłoby się rozegrać (wszak spieranie się wymaga minimum wspólnoty kodu). Nie nadawajmy jednak temu brakowi nazbyt wielkiej mocy w kontekście oceny wydarzenia – idea festiwalu pomyślana jest nade wszystko jako święto twórców i miłośników literatury – acz w kontekście tej książki Markowskiego ta nieobecność wydaje się domagać dostrzeżenia.

W ramach *postscriptum* niech wybrzmi jeszcze teza, która „czai się” tutaj już od pierwszego akapitu: jeśli sednem myślenia pedagogicznego jest odpowiedzialność, zatem metakategoria, która zawiera w sobie pytanie o możliwość opisu i strategię nadawania ważności innym kategoriom, to pedagogika z racji swojego przedmiotu jest istotowo metahumanistyczna. *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* Michała Pawła Markowskiego domaga się więc intensywnie pedagogicznego odczytania, na które warto czekać.

Łukasz Michalski